Nr. 25. Lwów dnia 22. Października 1882 r. **Rok V.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE

Wychodzi trzy razy na miesiąc.

Prenumerata wynosi wraz z bezpłatnemi premiami

we Lwowie:		**Na prowincyi** (z przesyłką pocztową):	
rocznie	9 zł — ct.	rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	4 „ 50 „	półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75 „	miesięcznie	— „ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francyi i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 centów.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcya i Administracya *Dziennika dla Wszystkich* przy ulicy Krasickich Nr. 9, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincyi i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adrem: Do administracyi *Dziennika dla Wszystkich* we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu Haasenstein et Vogler Wallfischgasse, A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I Riemergasse 13, Daube et Comp. Maksimilianstr. 3; w Frankfurcie n. M., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunswiku i w Szwajcaryi Haasenstein et Vogler; w Paryżu Agence de Pologne rue de Londres 5; w Peszcie ajencya ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et C.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**



KSIĄDZ ISAAK ISAKOWICZ.

Arcybiskup obrządku ormiańskiego we Lwowie.

Rysowano podług fotografji Artychowskiego w Stanisławowie.

(Patrz życiorys na odwrotnej stronie).

Dar Matejki.

W ciężkiej doli naszego narodu złotemi głoskami zapisać należy szlachetny i patrjotyczny czyn wielkiego artysty, Jana Matejki, który, jak wiadomo już powszechnie, ostatnie swoje arcydzieło: *Hołd pruski*, podarował krajowi, aby ozdabiało jedną z sal mającego się odnawiać Wawelu, tej, tyle nam drogiej siedziby królów polskich. Cała Polska, jak długa i szeroka, odczuła i zrozumiała pobudki arcymistrza, który po nad wszystko w świecie ukochał swoją okrwawioną ziemię i szukając w jej świetnej przeszłości tematów do swoich dzieł wiekopomnych, sam wśród twardej teraźniejszości, jest jaśniejącym przykładem cnót obywatelskich, poświęcenia i wiernej służby dla skołatanej ojczyzny.

Sejm nasz, jedyne dziś ciało reprezentacyjne polskie, odwdzięczył się wielkiemu artyście i ustanowił wieczyste stypendjum imienia Matejki, stosunkowo dosyć hojne, bo 1000 zł. rocznej pomocy dające dla artysty, który po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie, za granicą kształcić się będzie. Ta uchwała sejmowa zapadła jednogłośnie. Bawiący przez kilka dni Matejko we Lwowie, był przedmiotem pełnych zacnego entuzjazmu owacyj. Oprócz składkowego bankietu, przez posłów wydanego, pan Namiestnik i pan Marszałek na cześć Matejki wydali u siebie recepcje, a miasto, oprócz wysłania osobnej deputacji do mistrza, uczciło go korowodem z pochodniami.

KSIĄDZ IZAAK ISSAKOWICZ,

Arcybiskup lwowski obrządku orm.

(Do portretu).

W nrze 39 „Dziennika dla Wszystkich“ r. 1878, podaliśmy rycinę ś. p. księdza arcybiskupa lwowskiego obrządku ormiańskiego barona Romaszkana, który nas zaszczycał swoją przyjacielską życzliwością. Dziś podajemy rycinę i krótki życiorys jego następcy na stolicy arcybiskupiej.

Obecny arcypasterz urodził się w miasteczku Łyścu, dawnej siedzibie ormian, dnia 6 czerwca 1824 r., z ojca Dominika i matki z domu Słowackiej.

Ks. I. Issakowicz, należy do tego szeregu twardych pracowników, którzy jak marszałek Zyblikiewicz, sami sobie zawdzięczają wysokie stanowisko, jakie zdobyli pracą, niezwykłą zdolnością, prawością charakteru i wiernością ojczyznie, której chlubą się stali. Do szkół gimnazjalnych uczęszczał w Stanisławowie, utrzymując się z prywatnych lekcyj. Filozofję i teologję odbył w uniwersytecie lwowskim cum applaus. Wyświęcony na kapłana dnia 13 lipca 1848 r., administrował czas krótki parafją ormiańskę w Tyśmienicy, a przeznaczony potem na wikarjusza do Stanisławowa, zostawał tam aż do roku 1863. Obdarzony z natury talentem kaznodziejskim, rozwinął go nauką i czytaniem w świetny sposób. Kazania młodego kapłana stały się głośnymi, często kościół niemógł pomieścić słuchaczy, a jeden z dowodów ich wysokiej wartości jest, że Wincenty Pol słuchał je z upragnieniem i wysoko cenił kaznodzieję. Gdy kościół ormiański w Stanisławowie dla rysów w murach groził prawie upadkiem, ks. Issakowicz w zastępstwie proboszcza, który dla podeszłego wieku niemógł się zająć restauracją kościoła, wziął się energicznie do dzieła i zaopatrzony listem pasterskim ks. arcybiskupa Stefanowicza, jeździł wózkiem między obywatelami obrządku ormiańskiego i uzbierał więcej jak 10.000 złr., z których r. 1855 i 1856 kościół pokrył, zrestaurował i dom parafjalny odnowił. W roku 1863 przeniósł się do Suczawy na kapelanję misyjną, założoną między ormianami monofizytami w tym głównym celu, aby ich do unji pozyskać. Jak wszędzie, tak i tutaj pracował rozumnie i gorliwie.

Roku 1865, objął ubogie probostwo w Stanisławowie. Trzy lata później pożar, który nawiedził miasto, zniszczył kościół ormiański i plebanję. Znowu wsiadł nieustraszony kapłan na wózek i zebrał 18.000 złr.

Tylko tak znana, kochana i szanowana osobistość, jak ks. Issakowicza mogła ludzi nakłonić do tak hojnej jałmużny. Roku 1871 został kanonikiem honorowym, w sześć lat później dziekanem.

Nietylko w zawodzie kapłańskim, ale jako obywatel i wierny syn ojczyzny położył obecny arcybiskup ważne usługi. Nie cofał sie przed żadnym obowiązkiem obywatelskim. Każden przyjmował i pełnił zdolnie i sumiennie. Radny miasta Stanisławowa, prezes wydziału miejskiej kasy oszczędności, członek rady powiatowej i rady szkolnej miejscowej, członek wszelkich komitetów, jakie w mieście kiedykolwiek w sprawach humanitarnych były zawiązane, zostawił stałą pamiątkę w sercach sierot powiatowej ochronki, której był aniołem opiekuńczym, a o której i teraz pewnie nie zapomni. Ale i miasto, które z małą przerwą w murach swoich widziało ks. Issakowicza od lat młodocianych, aż do powołania go na stolicę arcypasterską, długo nie zapomni tej pięknej postaci i żal swój tylko tem ukoi, że powołanie to rozszerza działalność jego i stanie się korzystnem dla kraju całego.

Ks. Issakowicz był czynnym i na polu literackim. Pisma jego są treści religijnej i datują się od r. 1856 aż do ostatnich lat. Spodziewamy się, że ks. arcybiskup zbierze te pojedyńcze wydania w jedną całość, w jedne dzieło, co ułatwi publiczności, a szczególnie młodym kapłanom czerpanie z tych prac znakomitych.

Kronika krajowa.

— W mieście naszem otworzony został przy ulicy teatralnej naprzeciw katedry, główny skład wyrobów z fabryk i dóbr J. E. Alfreda hr. Potockiego. Wiadomo, że likiery, rozolisy, wódki, rum, spirytus, a nawet wódka kolońska, lewandowa i t. p., które głównie dostarcza fabryka łańcucka, znajdowały się jedynie w sklepach obcych. Wyroby te zawsze były bardzo poszukiwane przez publiczność, ale zdarzało się często, że albo były fałszowane przez przekupniów, albo też nie sprzedawano ich po tej cenie umiarkowanej. Otóż, powyżej wymieniony główny skład, usunie raz na zawsze wszelkie pod tym względem malwersacje i wyroby fabryki łańcuckiej, które sobie zyskały słuszne uznanie i zasłużone pochwały, dostawać się będą do rąk publiczności takie, jakie wychodzą istotnie z fabryki. Zwracamy więc uwagę, na ogłoszenie dotyczące otwarcia tego głównego składu i jesteśmy przekonani, że publiczność nie omieszka korzystać ze sposobności, zaopatrywania się w wyroby pod każdym względem dobre i nieustępujące nawet tego rodzaju zagranicznym fabrykatom, które najczęściej liczą głównie na łatwowierność konsumentów, a bynajmniej o rzetelność nie dbają. Musimy też podnieść i tę okoliczność, że wyroby pochodzące z fabryki dóbr Alfreda hr. Potockiego, oprócz znakomitej dobroci, zalecają się przystępną ceną.

— Jak wiadomo kamerdyner księdza arcybiskupa, znany Soroka, za kaucją 500 złr. wypuszczony został z więzienia. — Śledztwo jednak prowadzi się dalej. Kilku kupców tutejszych w tej sprawio powołanych zostało na świadków. Jak się dowiadujemy, czynione są zarzuty Soroce, że od rachunków podanych przez kupców księdzu arcybiskupowi za wzięte przedmioty, odciągał znaczniejsze kwoty na swoją korzyść pod pretekstem, że arcybiskup uważał te rachunki za wysokie. Tymczasem okazuje się, że działo się to bez najmniejszej wiedzy księdza arcybiskupa Sembratowicza. Między innymi, p. Müller, właściciel cukierni mając do żądania od księdza arcybiskupa 130 złr., otrzymał tylko 100 złr., a resztę należności 30 złr. Soroka nie dopłacił p. Müllerowi, pod pozorem, że arcybiskup nie zgodził się na taki rachunek, a tymczasem ksiądz arcybiskup weale nie kwestjonował rachunku, lecz polecił takowy całkowicie zapłacić.

— Gdyśmy przed kilku miesiącami zamieszczali portret księdza biskupa Sylwestra Sembratowicza, wyraziliśmy w życiorysie nadzieję, że ksiądz biskup przy swoich zdolnościach, takcie i sympatji, jaką powszechnie posiada, ważną odegra rolę w dziejach ruskiego kościoła.

Na ziszczenie naszych nadziei, tyle pożądanych dla ogółu nie czekaliśmy długo, bo oto na miejsce ustępującego arcybiskupa, ksiądz biskup Sylwester Sembratowicz powołany został przez papieża i rząd, jako administrator archidjecezji. W obecnych stosunkach, tak naprężonych i wśród sytuacji tak ważnej i brzemiennej w przyszłość, rządy archidjecezji ruskiej w Galicji nie mogły się dostać w godniejsze ręce, a jeśli mamy prawdę powiedzieć, bez ogródki, i to prawdę ogółu pragnącego spokoju i sprawiedliwości, to cały kraj, nawet rozciągający za słupami granicznymi, jak długo i szeroko była nasza Rzeczpospolita, nominację księdza biskupa Sylwestra Sembratowicza na rzeczywistego arcybiskupa, przyjąłby z niekłamaną radością. Jesteśmy też pewni, że na ziszczenie tych gorących pragnień kraju, niedługo czekać będziemy.

W dniu 8. października odbył się egzamin uczniów szkoły Towarzystwa ogrodniczego; — wypadł on zadawalniająco, a cały

stan zakładu ogrodniczego, pomimo szczupłych środków, jakimi rozporządza Towarzystwo, okazał się bardzo dobry i świadczący nietylko o dobrych chęciach członków, ale i o ofiarności i pożytecznej pracy kierowników tego Towarzystwa.

---

† W Lublinie zmarł nagle, bo za kulsami, gdy miał występować na scenę, znany na wszystkich scenach polskich artysta, ś. p. Józef Kaliciński. Był on uczniem Chełkowskiego, a towarzyszem Królikowskiego, Chomińskiego, Rychtera i t. d. Był to aktor zdolny, należący do owej starej szkoły, która nam tylu dzielnych pracowników narodowej sceny dała

---

† Znanego powszechnie, cieszącego się ogólnym szacunkiem i sympatją, dyrektora ruchu kolei Karola Ludwika p. Sladkowskiego, dotknął cios bolesny, który się odbił smutnym echem w szerszych kołach naszego społeczenstwa.... Zmarła po niedługiej chorobie małżonka dyrektora, kobieta zacna, pełna cnót niewieścich i towarzyskich. Bardzo liczny udział wzięła publiczność w obrzędzie pogrzebowym i w nabożeństwie żałobnym — widocznie, aby dać dowody czci dla zmarłej i dla stroskanego męża...

— Jak słychać, ksiądz Naumowicz, znany z niedawno ukończonego procesu, przenieść się ma zamiar na stałe mieszkanie do Rosji—ma się rozumieć odsiedziawszy wprzód te kilka miesięcy więzienia, na które go trybunał skazał. Dowiadujemy się również, że chociaż rząd nie sprzeciwił się, aby ks. Malinowski po otrzymaniu przymusowej emerytury, mieszkał dalej u Ś-go Jana, tenże przenosi się do Kijowa na mieszkanie.

— W poniedziałek zaprzeszłego tygodnia do domu przy ulicy Sykstuskiej pod numerem 35 sprowadził się służący z żoną i dzieckiem; najęli oni mieszkanie *kątem* u jakiegoś lokaja i dali mu zadatek dość znaczny, bo prawie całomiesięczny czynsz wynoszący. Gdy późno wieczorem zajechała fura z rzeczami nowych lokatorów — odwynajmujący przyjąwszy innego kątowego lokatora, wyrzucił im zadatek i drzwi przed nosem zamknął. Pomimo udania się do miejscowego komisarjatu i do policji — rzeczy zdjęte z fury leżały przez całą noc i dzień następny na podwórzu, a rodzice z *chorem* dzieckiem wśród deszczu i dotkliwego zimna, przepędzić musieli całą noc pod gołem niebem. Dziecko zachorowało ciężko w skutek przeziębienia, zwłaszcza, że już i tak było słabe — i dopiero na drugi dzień wieczorem, biedni zabrali znowu na furę ruchomości, z których kilka sztuk w nocy skradziono. Czy doprawdy niema doraźnej pomocy w podobnych wypadkach, gdzie zła wiara drwi sobie ze wszelkich uczuć ludzkich? Nam się zdaje, zanim sąd takie nadużycia skarcić jest w stanie, na co potrzeba czasu — nie przechodzi, bynajmniej, kompetencji policji miejskiej, czy państwowej, aby na razie, o tyle przynajmniej załatwiła sprawę, żeby w mieście posiadającem przeszło sto tysięcy mieszkańców, tramway, telefony i... towarzystwo opieki nad zwierzętami, dziecko chore nie marzło na deszczu w nocy, jak wyrzucone na zagładę szczenię. Za podobne nadużycia, obrażające wszelkie uczucia ludzkie, władza, do której to należy, zaopiekować się powinna pokrzywdzonymi i z urzędu winnych pociągnąć do odpowiedzialności karnej. Pokrzywdzonymi w tym wypadku są: Michał Stolarczyk, żona jego i dwu, czy trzyletnie chore dziecko — krzywdzicielem zaś niejaki lokaj znajdujący się na służbie u adwokata p. Dornbacha, a zamieszkały, jak się wyżej rzekło, przy ulicy Sykstuskiej nr. 35 i trudniący się tam odnajmowaniem *kątów*.

Od dni kilku słychać we Lwowie słuszne narzekania na despotyzm właścicieli browarów. — Otóż po naradzie fabrykantów nektaru Gambrinusa większością, a może i wagą głosów uchwalono, aby cenę litry piwa podnieść z 16 do 20 centów, t. j. o dwadzieścia procent.

Dziwna to rzecz ta wolnosć, święta dla jednych, nadużywaną bywa przez drugich. Panowie piwowarzy wychodzą z prawnego stanowiska, a to jest, że wolno każdemu swój towar sprzedawać po cenie, jaką mu się podoba, a więc gdyby ustanowili za litrę piwa cenę dwóch złotych reńskich, to by ich prawo niemogło pociągać do odpowiedzialności?...

Tak samo piekarzowi wolno jest sprzedawać funt chleba za reński, rzeźnikowi funt mięsa za dwa reńskie, szewcowi za parę pantofli dziesięć reńskich i t. d. Tak samo wolno jest pojedynczemu robotnikowi w fabryce żądać podniesienia płacy, a gdy mu ta odmówione zostaje, opuścić fabrykę. Ale zupełnie inaczej rzecz się ma, jeżeli robotnicy fabryczni wszyscy, albo w wielkiej części żądają podwyższenia płacy z deklaracją, że opuszczają fabrykę, jeżeli im podwyżka przyznaną nie zostanie, bo to już jest zmowa i namowa na niekorzyść drugiej strony. A jakże się nazywa to, co zrobili tacy panowie piwowarzy? Wszak to także zmowa, na niekorzyść nie jednego lecz wielu...

Do takiego podniesienia ceny piwa, nie zmusiły właścicieli browarów, ani podrożenie jęczmienia, ani chmielu, ani opału, ani sił roboczych, ani opodatkowania. Jest to więc niczem nieusprawiedliwiony nacisk na niekorzyść mieszkańców miasta.

Wymówka, że piwo nie jest do pożywienia koniecznem, jak chleb, albo mięso, nie wytrzyma krytyki. Jest wiele rzeczy w nowożytnych społeczeństwach, których ojcowie nasi nieznali, a które stały się niezbędnemi. U wielu narodów piwo stanowi ważną część pożywienia, i jest nim, gdy jest sumiennie wyrabiane. U nas jeszcze tak nie jest, ale należałoby się starać wszelkiemi siłami, aby piwo zastąpiło wódkę. Takie spekulacje jak zmowy na podwyższanie ceny tego napoju, czyniąc takowy mało przystępny dla klas mniej zamożnych, przyczynia się tylko do jeszcze większego wyszynku wódki, a tem samem do demozalizacji biednego ludu.

Z Rady miejskiej.

Nie często chodzimy na posiedzenia radnych, aby się przysłuchać poważnym rozprawom o przeszłości, obecnemu położeniu i przyszłej doli naszej stolicy nadpełtwiańskiej.

Gdy jednak w ostatnich szczególnie czasach sprawozdania często zastępowane były lakonicznem doniesieniem: posiedzenie rady miejskiej nie odbyło się z przyczyny braku kompletu członków, co znaczy, że ani jedna trzecia część przyjść nie raczyła, zaciekawił nas ten oportunizm naszych ojców, oportunizm tem wymowniejszy, że się za niego wstydzić miasto musi...

Dla czego ci panowie, co tak rzadko zasiadają na swoich kurulskich stołkach, ubiegają się tak gorąco o mandaty, dla czego spotrzebowują tyle nie cyceronskiej wymowy, westchnień nad wydatkami połączonymi z pracą przedwyborczą, aby potem przez lat kilka zajmować się wszystkiem innem, tylko nie dobrowolnie przyjętym obowiązkiem radnego miasta, o tem bogowie wiedzą, a ludzie dziwnie gadają. Należało by jednak, aby wyborcy, o których interesa tutaj jedynie chodzi, zastanowili się nad tem, po co też panowie A. B. X. Y. tak się o mandaty ubiegają, kiedy inne „szlachetne“ obowiązki, połączone z piwem, więcej ich zajmują, jak sprawy miasta. Czy też niema żadnego sposobu, aby zmusić podobnych panów do pełnienia obowiązków, albo do złożenia mandatów? Czy rada miejska, nie może uchwalić w tem względzie jakiego regulaminu, który by nie możliwem czynił podobne lekceważenie obowiązku i wyborców, tak cynicznie zawiedzionych w swej dobrej wierze.

Równie dziwacznym jest odkładanie posiedzeń rady na drugi czwartek, jeżeli w obecnym przypada święto rzymsko-grecko katolickie, lub żydowskie. Gdyby ludność kraju święciła wszystkie takie święta, jak sławetna rada, to by wypadł rachunek następujący:

Świąt	rzymsko katolickich	rocznie:	23
„	grecko	„ „	32
„	żydowskich wielkich	„	13
„	„ mniejszych	„	24
Do tego	niedziel	„	52
„	szabasów	„	52
Razem		świątecznych dni	196.

Zostało by więc rocznie 169 dni do pracy.

Wszelkie marzenia próżniaków całego świata, byłyby w naszym kraju!przewyższone!.. A czyż rada miasta Lwowa nie sankcjonuje takiego stanu rzeczy, bo loiczna konsekwencja poszanowania wszystkich świąt różnych wyznań przez ojców miasta jest ta, że i synowie miasta mogą sobie też do takiego dobrodziejstwa prawo rościć...

R. 1881 przypadało na czwartki świąt rzymsko kat. — 6; grecko kat. — 3; żydowskich — 5; razem 14; więc zostało w tym roku na posiedzenia rady miejskiej 38 czwartków. A wiele też posiedzeń było odłożonych dla braku kompletu? a na wielu też uradzono coś pożytecznego dla miasta?

Wszystko to byłoby humorystyczne, gdyby to się działo w słynnem Pacanowie. Dla nas takie gospodarstwo jest po prostu oburzające!..

Plotki i nieplotki.

* Czary w Normandji. Trybunał w Lisieux skazał niejaką Adelę Mathieu na 6-letnie więzienie, ponieważ wyłudzała znaczne kwoty od chłopów pod pozorem, że jest w stanie leczyć najrozmaitsze choroby ludzi i zwierząt. Adela Mathieu obstawała uporczywie w swej obronie przed sądem, że posiada władzę wypędzania złych duchów i oświadczyła, że ma na to trzy sposoby, a jednym z nich jest wypędzanie złego ducha za pomocą palenia ropuch. Raz posłał po nią dzierżawca, któremu zachorowało 17 wołów i przy tej sposobności spaliła 570 ropuch w obecności mieszkańców wsi, którzy zeznali przed sądem, że widzieli, jak z pyska jednego wołu nagle pies wyskoczył i uciekł. Czarownica używała często serca cielęcego, lub skopowego, które piekła na ogniu, aby złe duchy wypędzać. Wielka część świadków powołanych, aby zeznawać przeciw Adeli Mathieu, oświadczyła naiwnie, że żądała ona większego, niż lekarze wynagrodzenia, ale za to daleko więcej pomagała. Pomimo jednak tych przychylnych zeznań i energicznego zapewnienia ze strony Adeli Mathieu, że uposażona jest nadprzyrodzoną władzą, sąd nie uląkł się skazeć jej na więzienie, jak wyżej jest powiedzianem.

* Najszczęśliwszą gminą w świecie jest bezwątpienia miasteczko Klingenberg nad Menem, pod Aschaffenburgiem w Bawarji. Miasteczko to, mając znaczne dochody, pobierane z należących doń kopalni gliny, nietylko że nie potrzebuje pobierać podatków miejskich, ale jest w możności wypłacać każdemu ze swych obywateli po 100 marek rocznie. Przy odbytem przed kilku laty poświęceniu mostu naMenie, wystawionego za 200.000 marek kosztem kasy miejskiej, miasto, tytułem gratyfikacji, wypłaciło każdemu obywatelowi po 10 marek, a każdemu dziecku do szkół chodzącemu po 50 fenigów.

* Ważne postanowienia. Niedawno temu właściciele hotelów w Berlinie odbyli wiec, na którym powzięto uchwałę, iż kelnerom nie ma być wolno wąsy nosić. Uchwała ta surowo wykonaną została. Obecnie odbył się drugi wiec hotelników, którzy tym razem wąsofobję rozciągnęli do stróżów i hausknecht'ów. Tak więc, na raz jedem, tysiące wąsów padło w Berlinie ofiarą nieubłaganego doktrynerstwa panów hotelników.

BIEDNI.

Opowiadanie Teofila Łapińskiego.

(Ciąg dalszy.)

W oczach mu się ćmiło, w głowie mgliło. Gdy powóz nadjechał, nie mógł dać żadnej pomocy do włożenia zwłok Władysława, co kapitan za pomocą furmana uskutecznił. Wsiadł machinalnie do powozu i smutny karawan powrócił do Paryża z trupem tego, co jeszcze przed półgodziną wesoło tędy jechał Kapitan, do którego później przyłączył się doktor, zajął się czynnie zachodami koło zabitego. W Paryżu za pieniądze wszystko idzie szybko. Na drugi dzień ciało nieboszczyka już było nabalsamowane, umieszczone w dubeltowej trumnie i do transportu do Galicji gotowe, Łukasz bowiem, który na drugi dzień nieco oprzytomniał, nie chciał pod żadnym warunkiem zostawić zwłoki Władysława w obcej ziemi, ale chciał je złożyć obok trumny nieboszczyka stryja w grobie familijnym. Kapitan też załatwił przeróżne przeszkody i formalności, a zaraz w dniu śmierci Władysława wysłał list do jego notarjusza do Lwowa, w którym całe zdarzenie dokładnie opisał. Uprosił młodego artystę, znajomego Władysława, który się wybierał do Galicji, aby przyspieszył swój wyjadz, i był w podróży pomocą biednego Łukasza. W końodprowadził zmarłego i żywego przyjaciela na dworzec kolei i czule pożegnał.

III.

Łukasz przybył ze zwłokami Władysława do Lwowa. Pogrzeb się odbył, ciało złożone zostało w grobie familijnym. Łukasz opuścił je ostatni. Nie mógł płakać, nie mógł narzekać, ale wyglądał jak trup i znosił nadludzkie cierpienia. Udał się do notarjusza, złożył rachunki, a gdy wspomniał o tych piętnastu tysiący frankach zapłaconych z jego pieniędzy za dług honorowy Władysława, notarjusz się zapytał, czy ma jakie pokwitowanie nieboszczyka. Łukasz o tem, ani myślał, Władysław też nie przeczawając nic złego, zapomniał zabezpieczyć stratę. Notarjusz był zacny człowiek, znał się na ludziach, znał zresztą Łukasza od wielu lat, bo był w zażyłości z nieboszczykiem starym panem, nie wątpił więc, ani na chwilę o prawdziwości słów Łukasza, ale też nie taił przed nim, że wypłata będzie zależeć od dobrej woli spadkobierców. Tymczasem wszystko poszło dobrze. Jedynym uprawnionym spadkobiercą pokazał się daleki krewny, któryby się, jak to mówią, prędzej był śmierci spodziewał, jak takiego majątku. Był to sobie poczciwy, nie młody szlachcic, posiadający mały mająteczek w górach. Gdy mu notarjusz całą rzecz w gorących słowach wyłuszczył i Łukasza przedstawił, szlachcic był cały wzruszony, uściskał poczciwego sługę i sumę należącą mu się, natychmiast asygnował. Namawiał go nawet, aby został przy jego rodzinie, nie jako sługa, ale jak doradca i powiernik, ale Łukasz podziękował, chciał on resztę życia przepędzić zdala od świata, samotnie, ze swymi bolesnemi wspomniami.

Zamieszkał u swej kuzynki na przedmieściu. O tej kuzynie słów kilka. Przypomnę sobie może czytelnicy, jakie złośliwe uwagi robili niegdyś fagasy o jego wycieczkach na odległą część Zofijówki do wdowy z pięciorgiem dzieci, której najstarsza szesnastoletnia córka miała być bardzo piękną. Rzecz się po prawdzie tak miała. Nieboszczyk mąż wdowy, Jan Wielki, był powinowatym Łukasza, który bliższej rodziny nie miał. Był woźnym i mała pensja wystarczała zaledwia na utrzymanie licznej rodziny. Ale zapobiegliwa i czynna kobieta, mając maleńki handel jarzynami i owocami, zarabiała też trochę, a gdy najstarsza córka wykształciła się na doskonałą robotnicę i przynosiła do domu pięć reńskich, a czasem więcej tygodniowo, gdy o rok młodszy brat, uczęszczający do szkół i uczący się bardzo dobrze, znalazł parę lekcyj, to biedy znać nie było. Wszyscy byli syci, dostatnio ubrani, a izdebka choć uboga, ale chędoga. Drugi brat, trochę tępy do nauki w szkołach, poszedł do terminu do stolarza, prowadził się dobrze, i niebył już rodzinie ciężarem, dwie małe dziewczynki od dziewięciu do dwunastu lat uczęszczały do szkół i pomagały matce w drobnych zajęciach. Rodzina więc mogła się nazywać względnie szczęśliwą, gdy nagła śmierć ojca zboczyła ten błogi stan. Śmierć nastąpiła na kilka miesięcy przed śmiercią starego pana, u którego był Łukasz. Ten ostatni odwiedzał często swoich krewnych, i nigdy nie przybył, aby nie obdarzył czemś dzieci, które też za nim przepadały. Gdy się dowiedział o śmierci Jana, poprosił pana swego o pozwolenie zajęcia się pogrzebem, a dobry pan zmusił go, aby przyjął datek na ten cel. Wziął więc cały wydatek na siebie i od tego czasu opiekował się osierociałą rodziną, jak swoją własną. Mieszkanie w mieście zdawało się Janowej po śmierci męża za drogie, przeniosła się więc na przedmieście, a chociaż dalekie chodzenie tak dla niej, jak dla dzieci do roboty i szkoły, było nieco uciążliwe, znosili to jednak chętnie. Najmowała Janowa mały domek z ogródkiem, połowę odnajmywała staremu emerytowi, żyjącemu samotnie z żoną, którzy prawie nigdy z domu niewychodzili. Tym sposobem nie tylko przychodziło jej zapłacenie czynszu lżej, ale dom nigdy nie był zupełnie opuszczony. Ogródek też dobrze obrobiony pomagał wiele do kuchni, a kilka kur, gołębie na strychu, były nietylko przyjemnością dla dzieci, ale i pożytkiem. C. d. n.

TEATR.

Wiadomo jest powszechnie, że niemieckie zupy i niemieckie... komedje mają najgorszą reputację.

Jeśli jednak w podróży nie podobna ustrzedz się pierwszych, to przynajmniej, co do drugich należałoby zachować ostrożność, bo np. taki „Jour fixe« Bürgera, który widzieliśmy po raz pierwszy na scenie lwowskiej d. 5. października, może przyprowadzić najspokojniejszego człowieka do rozpaczy... Są tacy mizantropi, którzy utrzymują, że »jour fixe« jest to dzień, w którym się znajomi schodzą nudzić i wzajemnie obgadywać. P. Bürger pod względem nudów ze swoim „Jour fixe'm" tak dalece dopiął celu, że lepiej nie można, harmonja zaś w scenach i sytuacjach nosi wszystkie znamiona autorskiego niemowlęctwa, albo zgrzybiałości. Dzieje się to wszystko w Berlinie, wśród takiej atmosfery, że tylko brak... kiełbasek i musztardy... Zmarnowały się tedy, i wdzięczna gra pani Kwiecińskiej, i pyszna typowość Zamojskiego i humor pana Kwiecińskiego i staranność wszystkich innych grających, a było ich mnóstwo nie policzone, bo p. Bürger wyprawiał na scenie obrazy żywe, bale, koncerta, słowem, było tam tyle krętaniny i obertasów, że wśród tej powodzi, sens zniknął, jak kamfora... A prawda, zapomnieliśmy, że po scenie tłucze się, jak Marek po piekle, jakiś doktór Müller, co rozbijał góry w Azji — grał go p. Hierowski. Jak mówi doktór rozbijający góry w Azji, tego nie wiemy, ale gdy p. Hierowski w najzwyklejszej scenie, w komedji, powie np. „dajcie mi szklankę wody", — to nam się zdaje, że chmura się oberwie i zaleje wszystkich... Tyle jest naturalności w dykcji tego artysty...

W końcu wypada nam jeszcze złożyć czułe podziękowanie panu tłomaczowi za takie śliczne polskie pasztecики, jak: „bardzo pojedyńczo", „skąd ty do tego przychodzisz" i tym podobne specjały, za które bacząc na czystość i honor naszej pięknej mowy, w dobrze prowadzonej szkole, surowe aplikują kary.

— *Operetka.* — „Thea", czyli „Małżeństwo w Chinach" operetka Lecoqu'a, która już na warszawskiej scenie, pomimo znakomitej wystawy upadła, i na lwowskiej scenie wystawiona w przeszłym tygodniu, zrobiła to samo — i nie dziw, nie zaleca się, bowiem, ani muzyką, ani librettem. Jedynym numerem, nie należącym do operetki, bo wstawionym umyślnie dla pani Skalskiej, był walc kompozycji obecnego dyrektora naszej orkiestry p. Przibatscka. — Utwór ten pełen lekkości i koloraturowej brawury, odśpiewała pani Skalska prześlicznie.

(Potoczne wiadomości teatralne.)

— Więc tedy rozpisany jest nowy konkurs na przedsiębiorstwo teatru lwowskiego, który się ma rozstrzygnąć niedługo. — Objęcie jednak teatru przez nowego dyrektora będzie połączone z pewnemi przeszkodami, bo p. Miłaszewski zrzeka się dyrekcji, ale pod warunkiem, aby zarząd fundacji Skarbkowskiej wynagrodził mu poniesione straty z winy fundacji wynikłe — i zdaje się, że sprawa ta pójdzie na drogę sądową. Jakikolwiek w tej sprawie zapadnie wyrok, czy polubowny, czy przed kratkami sądowemi, p. Miłaszewski, jak się dowiadujemy, nie odstąpi nowemu dyrektorowi, ani garderoby, ani biblioteki, ani swoich własnych dekoracyj, — przytem teatr letni, który jest osobistą własnością p. Miłaszewskiego, pragnie tenże zatrzymać dalej w swojem posiadaniu. P. Miłaszewski, jak słychać, po opuszczeniu dyrekcji teatru Skarbkowskiego, ma zamiar zorganizować na własną rękę operetkę i dawać z takową przedstawienia w swoim letnim teatrze, jak również w Krakowie i w większych miastach Galicji, a nawet ma zamiar robić wycieczki do Warszawy i do innych miast Kongresówki.

— Artyści zaangażowani do teatru polskiego w Petersburgu przez pp. Teksla i Wesołowskiego, niekoniecznie tak świetne porobili interesa materjalne, jakby się komukolwiek zdawać mogło. Najwyższą gażę 400 rubli miesięcznie posiada p. Rychter i to nie sam, lecz wspólnie z krewną swoją, także zaangażowaną; zaś pp. Zboiński i Fiszer pobierają po 300 rubli miesięcznie. Zważywszy na ogromną drożyznę w Petersburgu, gdzie oprócz straszliwie wygórowanych cen na mieszkanie i stół, potrzeba płacić 3 ruble za parę rękawiczek, 12 lub 15 rubli za parę butów, a ubranie męskie i damskie, nawet w trzecio-rzędnych magazynach, przechodzi wszelkie pojęcie u nas o cenach, nawet w Warszawie praktykowanych — wychodzi na to, że artysta dramatyczny, posiadający np. we Lwowie 200 złr. gaży miesięcznej, jest stosunkowo lepiej uposażony, aniżeli w Petersburgu, gdy posiada 300 rubli na miesiąc. Do tego wszystkiego dodać jeszcze należy klimat, który w Petersburgu jest tak straszny, że tylko bardzo silne kompleksje, przy regularnem i bardzo wygodnem życiu przenieść go mogą — można sobie wyobrazić, jakie jest życie pracownika o ograniczonych środkach, a wytężonej pracy umysłowej.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Przemyślu.

III.

Od pewnego czasu widzieć się daje we wszystkich niemal gałęziach naszego przemysłu staranie wyzwolenia się z pod supremacji zagranicznych fabryk. Jestto jednak zadanie tak trudne, w tych warunkach ekonomicznych, w jakich się znajduje Galicja, że wszelkie na tem polu dodatnie rezultaty, mają daleko większą u nas doniosłość, aniżeli gdziekolwiek indziej. Na tem właśnie polu stanęli u nas do walki p. Trauczyński, wysoko wykształcony farmaceuta, właściciel apteki pod koroną w Krakowie i p. Ihnatowicz, właściciel zakładu kosmetycznego we Lwowie, z filją w Krakowie, przysięgły chemik i wykwalifikowany aptekarz. Dwóch tych przedsiębiorców w dziale farmaceutycznego przemysłu, podzieliło się niejako pracą pomiędzy sobą i zakładom swoim nadali kierunek pewnych specjalności. Chociaż p. Trauczyński prowadzi również szeroko rozwiniętą gałęź kosmetyczną w swojej pracowni, jednak specjalnością jego są wyroby lekarskie i w ogóle p. Trauczyński na tem polu już oddawna pracuje, bo jeszcze w r. 1876 dostał medal zasługi w Marburgu, a działalność jego sięga jeszcze 1869 r. P. Ihnatowicz wyłącznie tylko trudni się kosmetycznemi wyrobami — obydwa też na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881 zaszczytnie medalami odznaczeni zostali — toż samo i na wystawie lwowskiej 1877 r. Wyroby tedy tych dwóch uzdolnionych farmaceutów, zaletami swojemi stanowczo zagroziły zagranicznym tego rodzaju fabrykatom, które przez krajowe apteki hurmem cisnęły się do naszego kraju. Na wystawie w Przemyślu pp. Trauczyński i Ihnatowicz reprezentowali się tak imponująco, a pracownie ich przedstawiały się w tak pełnym i szerokim rozwoju, że można im powinszować tego sukcesu. Wszystko, co tylko w zakresie kosmetycznym, oraz najróżnorodniejszego rodzaju środki lecznicze i chemikalja, które posiadają rozgłos i wziętość, wszystko to wyrabiają i po całym kraju rozrzucają fabryki pp. Ihnatowicza, lub Trauczyńskiego; jeśli to są wyroby kosmetyczne, a gdy dotyczy środków leczniczych, to tylko p. Trauczyńskiego, a co przytem jest rzeczą niezmiernie ważną, że gdy fabrykaty kosmetyczne i lecznicze, sprowadzane z zagranicy, bardzo często zawierają w sobie pierwiastki szkodliwe zdrowiu ludzkiemu, wyroby, pochodzące z pracowni pp. Ihnatowicza, lub Trauczyńskiego, nietylko, że są wolne od tego, ale przeciwnie posiadają w wielu razach uzdrawiające zalety. Uznanie więc, jakie odnieśli ci panowie na wystawie w Przemyślu, pochwały i medale srebrne zasługi i dyplom honorowy, należały im się bez kwestji i nawet najzaciętsi współzawodnicy w tej gałęzi nie mogą im odmówić rzetelnych zasług dla przemysłu krajowego, co i my z całą przyjemnością publicznie stwierdzić uważamy sobie za obowiązek. Wyliczyć, choćby niektóre wystawione przedmioty z pracowni panów Trauczyńskiego, lub Ihnatowicza, jest prostem niepodobieństwem, gdyż trzebaby wydrukować osobną broszurę, takieto tam mnóstwo u tych właścicieli zakładów wyrabia się fabrykatów; to tylko powiedzieć można, że na tem polu wcale zagranicy nie potrzebujemy, zwłaszcza, że innych, choć w mniejszych rozmiarach posiadamy w tej gałęzi specjalistów, z pomiędzy których p. Henryk Blumenfeld, właściciel apteki pod złotym słoniem we Lwowie, wystąpił na wystawie przemyskiej z szeregiem medykalyj wzmacniających, jak n. p. malaga z chiną, z żelazem, z fosforanem wapiennym, z rubarbarum, dalej wino pepsynowe z djastarą, eau de Botot, eau dentifrice salicilique, kawa zdrowia, mydło glicerynowe płynne, gliceryna toaletowa, krople od bólu zębów zwane Algofor, ziółka antifluksjowe, i salicylowy proszek do zębów — wszystko to rzeczy, w dzisiejszej praktyce lekarskiej bardzo używane, a co najważniejsza, iż przyrządzane są we własnej pracowni p. Blumenfelda, a nie sprowadzane z zagranicy. Istotnie w przemyśle chemicznym, p. Blumenfeld zajmuje także wydatne miejsce, i doprawdy trudno zrozumieć dla czego, gdy posiadamy tak wykwalifikowanych i fachowo wykształconych chemików w naszym kraju, dla czego, powtarzamy, tak wiele tego *rodzaju rzeczy dostarcza nam zagranica*. Pod względem dobrych skutków ze swoich preparatów, p. Blumenfeld wykazać się może setkami świadectw i listów dziękczynnych.

Jest rzeczą pocieszającą, że nietylko w wielkich miastach, lecz i na prowincji ten przemysł znalazł gorliwych pracowników — widzieliśmy np. na wystawie w Przemyślu wyroby z apteki i laboratorjum p. Hausberga Juliana w Brzeżanach; z tego co p. Hausberg przedstawił, pokazuje się, że posiada bardzo obszerną pracownię — wystawił on samych win leczniczych z malagi sześć gatunków, także i inne fabrykaty kosmetyczne i przetwory chemiczne. Pan Kalikst Krzyżanowski, właściciel apteki we Lwowe, wystawił olejek do najdelikatniejszych maszyn, jak zegarków, aparatów telegraficznych i maszyn do szycia, oraz kilkanaście innych środków leczniczych i kosmetycznych.

Pan Karol Rząca, który posiada fabrykę wód gazowych i wyrobów chemicznych w Krakowie, wystąpił z wodami lekarskiemi mineralnemi, sztucznemi, które zyskały aprobatę Towarzystwa lekarskiego w Krakowie, a nadto okazał on atramenty różnych gatunków bardzo dobre, farby stemplowe, lakiery, szuwaks i tłuszcze na skóry i obuwie. W tym dziale wymienić jeszcze należy barona Brunickiego z Lubienia, który wystawił wodę siarczaną i szlam borowinowy, oraz p. Bonifacego Stillera z Morszyna, który przedstawił kilkadziesiąt flaszek wody gorzkiej i ługu borowinowego i bromo-solankowego, oraz skrzynkę borowiny. (D. c. n.)

Kronika zagraniczna.

— Wędrujące chłopcy słowackie, którzy poważają się ze swoją druciarsko-blacharską robotę umniejszać dobrobyt narodowy Niemiec o 30 do 60 marek rocznie, są solą w oku berlińczyków. Biedaczyna taki ledwie kilka marek może posłać w ciągu roku zgłodniałej rodzinie w górach, z reszty zarobku utrzymuje się w stolicy państwa niemieckiego. Ah! jakież to utrzymanie! Boże zmiłuj się! Kto w Berlinie spotka takiego biednego chłopca, sprzedającego pułapki na myszy, pokrywki na garnki i t. d., drutującego silnie naczynie za bezcen, a niekradnącego nigdy, chociaż tam w kuchni, gdzie drutuje, rozchodzi się woń apetycznych potraw, o których smaku nawet wyobrażenia nie ma, ten by go pewnie wziął za głuchoniemego, a niemyślałby, ile to bo-

haterstwa cnoty potrzeba do znoszenia głodu, chłodu i niewypowiedzianej nędzy, aby nie schodzić z drogi poczciwej. Niemówiąc słowa, z proszącym spojrzeniem zwraca uwagę gosposi, lub kucharki na swój ubogi a jednak potrzebny towar. Co mu odpowiedzą, chłopczyna nie zrozumie; wie tylko tyle, że trzeba przynieść majstrowi pieniądze. Kiedy więcej przyniósł, to się położy nie bardzo głodny gdzieś w kącie nory, gdzie siedlisko jego i przyjacieli (o posłaniu naturalnie mowy nie ma). Ale biada jemu, jeżeli majster uważa że za mało przyniósł, albo jeżeli, jak zwykle jest pijany. W tenczas krzyk, przekleństwa i bicie.

Możesz być twardsza dola, jak praca dziecka dziesięcio lub dwunasto-letniego za suchuteńki kawałek chleba, bo ciepłej strawy rzadko kiedy zakosztuje. Ale cóż smutniejszego od tego, że wędrujące dziecko niesłyszy ojczystego języka, jak wieczór powróciwszy do straszliwej gospody, gdzie tylko dolecą go przekleństwa pół albo całkiem pijanego majstra. A na domiar, gdy dziecko wpoł zmarznięte, wygłodniałe, a lękając się iść do gospody, gdzie je czeka więcej bicia, jak chleba, kręci się płacząc około gospody, przychodzi schutzmann (policjant) i zawlecze do więzienia wagabundę; dziecko, które nie rozumie, co zawiniło, i dla czego znajduje się w takim towarzystwie.

Rozmaitości.

— Listsy rekomendowane. — Według uchwały powszechnego związku pocztowego, mają listy rekomendowane od Nowego Roku być stemplowane wielkiem, w oczy wpadającem R., przez co się zapobieży niejednostajności oznaczeń na listy takie. I tak polacy pisali: »list rekomendowany“, albo (mianowicie w Galicji) „polecony«, rosjanie „zakaznoje“, niemcy »Eingeschrieben“, w Austryi zaś »recomandirt“, węgry „ajanlott“, włosi i egipcjanie »recomedato« i t. p. Na francuzkich, belgijskich i holenderskich listach widzimy już oddawna prócz numeru listu wielkie R.

— Kawa.— Dwieście lat temu konsumowano zaledwie 2 — 3 mil. kilogramów kawy, w roku 1859 produkcja roczna wynosiła już 338 mil. kilogr., w r. 1874 doszła do 450 milionów, w r. 1878 przeszła 590 mil., a w roku 1881 wynosiła już do 700 mil. kilogr. Najwięcej produkuje kawy Brazylia, bo w ostatniej cyfrze figuruje z 380 milionami, mniej niż Indje holenderskie. Wywóz z wyspy Jawy, który w r. 1876 wynosił tylko 66 mil., w ostatnim roku wzrósł do 77 mil. kilogramów.

Nowiny literackie i artystyczne.

— Wyszły dwa zeszyty (V i VI) wydawnictwa *Wzorów przemysłu domowego młościan na Rusi*, wydawanego przez Muzeum przemysłowe lwowskie za staraniem i gorliwą, wszelkiego uznania godną pracą inżyniera p. Ludwika Wierzbickiego. Zeszyt V. przedstawia wzory glinianych wyrobów włościan na Rusi, a w szczególności wyrobów garncarskich z Kossowa, zeszyt VI. wzory metalowych wyrobów huculów. Wykonanie podobnie, jak zeszytów poprzednich przynosi prawdziwy zaszczyt wydawnictwu nie pozostawia bowiem nic, a nic do życzenia, jest pod każdym względem wzorowe. Nie starczy słów na zachętę, aby jak najszersze koła publiczności popierały to wydawnictwo, które przedsięwzięte zostało nietylko dla zachowania od zatracenia oryginalnych wzorów wytworzonych bogatą fantazją naszego ludu, ale zarazem ma ono na celu wzbudzić u nas zamiłowanie do wyrobów domowego przemysłu i w ten sposób przyczynić się do podniesienia tego przemysłu. który stanowi ważny czynnik dobrobytu ludu naszego, a przedewszystkiem, aby nasze rodzinne motywa stały się wzorem sztuki krajowej. Dla osiągnięcia przeto zamierzonego celu, zależeć musi na tem, do czego goraco zachęcamy, ażeby publikacja ta mogła się rozpowszechnić w kraju, o ile można w jak najszerszych rozmiarach, co też tylko przez życzliwe poparcie publiczności stać się może.

Z prośbą o zamieszczenie, odbieramy pismo następujące: Z początkiem listopada r. b., zacznie we Wiedniu pod redakcją p. G. Smólskiego, wychodzić nowy tygodnik polityczny w języku niemieckim p. t. „*Reform*“, który w szczególności polskim sprawom i interesom będzie poświęcony. Obok „Reform“ wychodzić będzie jeszcze, jako uzupełnienie tejże literackie pismo „*Slavische Rundschau*“, które zamieszczać będzie sprawozdania z ruchu literacko-artystycznego całej Słowiańszczyzny i nadto w celu popularyzowania słowiańskich autorów będzie podawać w przekładzie niemieckim celniejsze utwory tychże. W stosunku do dominującego stanowiska, jakie polska literatura pomiędzy literaturami słowiańskiemi zajmuje, będą polscy autorowie stać w tem piśmie na pierwszym planie. Do współpracownictwa zaproszeni są prawie wszyscy znaczniejsi polscy, czescy, serbscy, słoweńscy i bulgarscy pisarze. Nestor naszej współczesnej literatury J. I. Kraszewski przyobiecał „*Reformie*“ współpracownictwo, dodając w liście pisanym do jej redakcji, że wydawanie takiego pisma w języku niemieckim było od dawna jego „najgorętszem życzeniem“ i że dla takiego wydawnictwa Wiedeń „nierównie korzystniejsze przedstawia warunki“, aniżeli inne miasto. Z naszej strony potwierdzamy w zupełności słowa czcigodnego jubilata dodając, że potrzeba takiego pisma jest powszechnie uznaną, i że nowe pismo zasługuje na najgorętsze poparcie ze strony polskiej publiczności, a to tem bardziej, iż dopiero wówczas może w zupałności zadaniu swemu zadaniu swemu zadość uczynić. Przedpłata na „*Reform*“ wraz z dodatkiem literackim „*Slavische Rundschau*“ wynosi z przesełką pocztową: całorocznie 12 złr., półrocznie 6 złr. kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr. Można atoli prenumerować osobno „*Reform*“, a osobno „*Slavische Rundschau*“. Wówczas wynosi przedpłata z przesyłką pocztową na „*Reform*“ *Slavische Rundschau*“ całorocznie 8 złr., półrocznie 4 złr., ćwierć-rocznie 2 złr., miesięcznie 70 ct. — Adres redakcji i administracyi: Wien, IX. Bezirk, Universitätsstrasse 4.

Odpowiedzi od Redakcyi i Administracyi.

P. *X. X.* Artykułów tej tendencji nie zamieszczamy nigdy.

P. *L. K. w R.* Bank krajowy wejdzie w życie od Nowego Roku.

Autorom wierszy: „Śmierć sprawiedliwego“, „Jaszczurka“ i „Ty nie wiesz, coś mówiła“, utwory panów drukowane nie będą.

Wdówce na wydaniu. Jest polskie przysłowie: „U wdowy, chleb gotowy“.

Niezadowolonej. Przeczytawszy wiersz pani, nie dziwimy się, że pani sama z siebie nie zadowolona.

P. *C. W. we L.* Mybyśmy gotowi z własnych funduszów coś ofiarować na biednych, abyś nas pan raczył uwolnić od czytania takich foljałów, dla których przy nadchodzącej zimie, najstosowniejsze miejsce byłoby... w piecu.

OGŁOSZENIA.

Zmiana mieszkania.

Maks Konopasek
profesor muzyki
i gry na fortepianie
przeniósł się napowrót do dawnego mieszkania przy ulicy Stryjskiej l. 2.

Zakład fotograficzny
Stan. Bizańskiego
w Krakowie,
przy ulicy Siennej, obok małego Rynku, naprzeciw gimnazyum św. Jacka p. l. 430. Ceny fotografij: pierwsze pół tuzina, w formacie kart wizytowych 3 zł., każde następne pół tuzina 2 zł. 50 centów. Tuzin w formacie gabinetowym 11 złr. (3—?)

Najlepszej
HERBATY
poleca Szan. Publiczności wyłączny handel
herbaty rossyjskiej
IZYDORA WOHL
we Lwowie, ul. Sykstuska 6.
konkurując przez najskrupulatniejszą rzetelność. (1-7)

50 eleganckich biletów wizytowych
od 20 do 30 ct. poleca
H. THUMEN
Handel papieru i towarów galanteryjnych
we Lwowie, ulica Halicka l. 22, przy placu Halickim
i wszystko, co tylko w zakres handlu galanteryjnego wchodzi, sprzedaje po miernej cenie. (1—3)

Tylko czas krótki!

Nowość! Nowość!
przy placu Marjackim pod l. 9,
obok handlu p. Schumana
nowo utworzony tylko na czas krótki
Magazyn pod firmą:
MAGASIN de NOUVAUTÉ
W powyższym magazynie niech każdy korzysta z dobrej sposobności kupienia tak prześlicznych rzeczy jakoto: wszelkie biżuterje damskie i męzkie, perfumerjo, przytem konfekcje wszelkiego rodzaju, słowem co tylko w zakres handlu galanteryjnego wchodzi. — Przytem ceny z powodu zupełnej wyprzedaży, są niższe niżej cen (fabrycznych.
Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (1—2)

Tylko czas krótki!

Łazienki
tak zwane Rzymskie
przy ulicy Brygickiej
we Lwowie, polecają czyste każdego czasu wanny metalowe i drewianne, tusze, oraz kąpiele parowe, jakoteż pościel czysta i świeża, usługa szybka — po miernej cenie. (1—3)

MAGAZYN FABRYCZNY
konfekcji damskiej,
zarzutek i mantylek
CH. STAUBER
we Lwowie,
ulica Halicka nr. 7, I. piętro
a pracownia przy ulicy Sobieskiego.
Prócz powyższego ma w wielkim wyborze kapelusze damskie i dziecinne, i zarękawki po najtańszej cenie.
Wszelkie zamówienia usknteczn̄ia w 24 godzinach. (1—12)

Neumann
rytownik,
w Rynku pod nr. 17 we Lwowie,
poleca
każdego czasu wszelkiego rodzaju pieczęcie, oraz wykonuje artystycznie monogramy, herby i słowem wszystko, co tylko w zakres sztuki grawerowania wchodzi, wykonuje artystycznie, szybko, sumiennie i po najtańszej cenie wszelkie zamówienia uskutecznia szybko. (1—3)

W. Flaczyński
krawiec cywilny i wojskowy
(1—3) WE LWOWIE,
przy ulicy Czarneckiego nr. 3
wykonuje wszelkie zamówienia najakuratniej i podług najnowszej mody z własnej materji — po najtańszej cenie.

B. Sekler
przy ulicy Wałowej pod l. 15,
poleca
swój obficie zaopatrzony
HANDEL KORZENNY
we wszelkiego rodzaju i w najlepszych gatunkach cukru, kawę, herbatę, rumu, win i słowem wszystko, co tylko w handel korzenny wchodzi, sprzedaje po cenie umiarkowanej; — przytem poleca wszelkiego rodzaju papier, bibułę, dyktury itd. (1—4)

M. KOSOWSKA
z Dembowca,
w Hotelu Europejskim nr. 29.
(1—3) we Lwowie,
poleca wszelkiego rodzaju płótna, weby itd. i słowem co tylko w zakres handlu płóciennego wchodzi sprzedaje po najtańszej cenie. — Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Dr. Piotr Hryszkiewicz

przeniósł swoją kancelarję adwokacką pod l. 4, ul. Trybunalska.

M. HEYDENREICH

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 14.

P r a c o w n i a

wyrobów pończoszkowych

z bawełny, nici francuzkich „Fil perse“ wełny i jedwabiu.

Sprzedaż hurtowna

i skład komisowy

win i koniaków francuzkich.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna **oliwy francuzkiej** z oliwek do jedzenia i sprzedaż hurtowna oliwy do maszyn. (1—3)

J. RECHEN

we Lwowie, ulica Krakowska nr. 5, poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

WIELKI SKŁAD RĘKAWICZEK różnych gatunków szelek, krawatek, torb damskich i myśliwskich, spodni skórzannych jakoteż różnych gatunkow towarów galanteryjnych. (1—3)

Równocześnie zwraca się uwagę Szanownej Publiczności na wielki skład bandażów chirurgicznych, (opaski itp.)

Ważne dla posiadaczy młynów!!!

Znany od dawna handel towarów bławatnych i jedwabnych pod firmą:

Mendla Weinreba

(1—3) **w d o w a,**

plac Krakowski liczba 32, poleca

wielki wybór najlepszej **jedwabnej GAZY SZWAJCARSKIEJ** po cenach fabrycznych.

Cenniki na żądanie gratis.

MAGAZYN

TOWARÓW MODNYCH

jedwabnych i bławatnych

„Pod różą“

IZYDORA RABNERA

(1—4) we Lwowie,

przy ulicy Halickiej liczba 19.

Sch. Landkutsch

przy ulicy Sykstuskiej liczba 15, **we Lwowie,** poleca wielki zapas

papierów, zeszytów szkolnych i towarów norymberskich,

słowem wszystko, co tylko w zakres przyborów do pisania wchodzi. sprzedaje po najtańszej cenie. — Każdy kupujący za 1 zł. otrzymuje prezent.

Oprócz wyżej wspomnianych wyrabia bilety wizytowe à la minute po najtańszej cenie, także z monogramami. Sto kopert za 20 ct. (1—3)

Towarzystwo

eskontowe i zaliczkowe

we Lwowie,

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

ul. Karola Ludwika l. 33, podaje do powszechnej wiadomości, że:

a) eskontuje weksle i wydaje pożyczkę na skrypta;

b) przyjmuje wkładki w gotówce, jako oszczędność, i zwraca takowe za oprocentowaniem, mianowicie:

100 zł. za wypowiedzeniem 3-dniowym 5 prc.

500 zł. „ „ 14-dniowym 5 i pół prc.

1000 zł. za „ 30-dniowym 6 prc.

Nad kwotę 1000 zł. za wypowiedzeniem 60-dniowym 6 prc.

Juliusz Klaften

już od lat wielu przy ulicy Karola-Ludwika

w HOTELU ANGIELSKIM

poleca swój magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju w największym wyborze i elegancyi

konfekcye damskie i męzkie,

A L B U M Y

i różne biżuterje, bieliznę męzką i damską w różnej jakości i słowem wszystko co tylko wchodzi w zakres handlu galanteryjnego, sprzedaje po najniższych cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (1—2)

Doniesienie.

HANDEL MASŁA

sera, bryndzy, jaj, grzybów, powidła, rydzów kiszonych, soku malinowego

przy ulicy Rzeźnickiej dotąd istniejący. przeniesionym został na **ulicę Krakowską liczba 22,** pod godłem

„Do Mazurki“

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność i dziękując za dotychczasowe względy, oraz zapewniając, iż nadal staraniem będzie dostarczać towary wyż wymienione pod względem dobroci, świeżości i taniości, tuszę się nadzieją, iż P. T. Publiczność handel ten i nadal swem łaskawem uczęszczaniem zaszczycać raczy. (1—2

HANDEL

Towarów bławatnych

F. KNAUERA

pod złotym lwem

przy placu kapitulnym liczba 2, poleca na porę zimową

kaftaniki, spodnie, szkarpetki.

Płótno bez szwu na prześcieradła w wielkim wyborze i po umiarkowanej cenie. (1—4)

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Lekcje do egzaminu

BUCHALTERJI

Bliższa wiadomość od 2giej do 6. po południu

Ulica Krakowska nr. 9.

(drugie piętro.)

Główny skład nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie

otrzymał znaczny transport oryginalnych

Haarlemskich cebulek hyacentowych

t u d z i e ż

Tulipanów, Tacetów, Jonquillów, Anemonów, Romunkułów, itp. — Drzewka owocowe i krzewy, **Szparagi**, **Truskawki**, **Maliny.**

Utrzymuje też **sukna łańcuckie i bundy, koce, i derki na konie, sukna podłogowe, pasy i gurty do maszyn i młocarń.** (1—2)

F. Kindel & W. Gerc

ulica Halicka nr. 15 we Lwowie, polecają Szanownej Publiczności swoją

pracownię i skład wyrobów blacharskich

w wielkim wyborze.

Przy starych budynkach uskuteczniają się tak w miejscu jak na prowincyi wszelkie naprawy i malowanie dachów.

Przyjmuje się także naczynia kuchenne do naprawy i pobielania po najumiarkowańszych cenach. (1—3)

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Kantor wymiany c. k. uprzyw. gal. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety pod warunkami najprzystępniejszymi.

5% LISTY HIPOTECZNE

jakoteż

5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. ust. P. XXXVIII. Nr. 93) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyi małżeńskich wojskowych, na kaucye i wadja

są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. (16—24)

J. WYCHERY

nowo patentow. młocarnie sztyftowe

stałe lub przewoźne, zastósowane do kieratów i ręczne z aparatem do czyszczenia zboża, silnie skonstruowane z doborowego materyału, wymłacają czysto i wiele **kieraty. nowe wialnie, młynki do czyszczenia zboża** (i oryg. ang. Bakera).

Młocarnie cepowe z nowo patent. wytrzęsaczom, sieczkarnie oryg. ang., gniotowniki, śrotowniki i inne narzędzia rolnicze w wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach, każdego czasu do nabycia.

C e p y k a r b o w a n e

z ang. pat. miękkiego żelaza podług wagi u

J. WYCHERY,

Fabryka maszyn rolniczych we Lwowie, ul. Gródecka 47.

Spółka stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński nr. 15, poleca swój 25 lat istniejący

SKŁAD MEBLI

obficie zaopatrzony

w wielki wybór garniturów do salonów

kompletne urządzenia do pokojów jadalnych z dębowego a do sypialń z orzechowego drzewa; utrzymuje na składzie meble olchowe, gięte i żelazne po cenach znacznie zniżonych.

(1—3)

Stryj jest to miasto już większych rozmiarów osobliwie w lecie odwiedzane jest przez licznych gości kąpielowych i używających świeżego powietrza — lecz do tej pory znacznie dawał się czuć brak dobrej kuchni gastronomicznej tak dalece, że przybywający goście musieli udawać się na dworzec kolejowy, co było wielką niedogodnością dla oddalenia wielkiego od miasta. Obecnie i ta trudność została usuniętą, bo od paru miesięcy otworzył resteurację w stowarzyszeniu „Gwiazda“ w rynku p. Maxymowicz, który dowiódł, że zna wybornie swój fach i zasila gości zdrowemi, doborowemi i smacznemi potrawami tak, że pan Maxymowicz może śmiało rywalizować z pierwszorzędnymi przedsiębiorcami zakładu gastronomicznego. Dlatego w ogóle Stryj i goście tegoż, są aż nadto zadowoleni.

KAZIMIERZ LEWICKI

główny skład dla Galicji

porcelany, szkła i towarów mieszanych

we Lwowio, ulica Trybunalska l. 6,

Założony w roku 1845.

poleca angielskie (6—12)

NOŻE i WIDELCE

stołowe i deserowe, w róg, lub drzewo oprawne.
Noże i widelce stołowe i deserowe z chińskiego srebra.

Skład płótna, gotowej bielizny

i wypraw dla dam

A. NOWICKIEGO

w Krakowie, Rynek l. 20 (dom JO. księżny Jabłonowskiej)

ma zaszczyt zwrócić uwagę na cennik następujących artykułów wyrobionych z najlepszego gatunku płótna i szyrtyngu.

Cennik:

Pół tuz. angiel. batystowych chustek do nosa z najmodniejszemi brzegami od 48 ct. do złr. 2·50. — Pół tuz. prawdziwych francuzkich batystowych chustek do nosa od złr. 2 do 5. — Pół tuzina lnianych chustek od ct. 90 do złr. 4.— Kołnierzyki mężkie i damskie w najlepszym gatunku za pół tuz. od złr. 1·20 do złr. 1·50. — Mankiety mężkie i damskie za 6 par od 1·80 do złr. 2.

Koszule mężkie: Z najlepszego angielskiego szyrtyngu z gładkiemi gorsami od złr. 1·50 do złr. 4. — Kolorowe w różnych gatunkach od zł. 1·20 do złr. 2·50.

Kalesony męskie: Z angielskiej piki od złr. 1·25 do złr. 1·50. Z angielskiego płótna od złr. 1 do złr. 1·30. Z rumburgskiego albo holenderskiego płótna od złr. 1·50 do zł. 2·50.

Koszule damskie: Z angielskiego szyfonu z haftem od 1·10 do złr. 2·25. Z holenderskiego albo bilenfeldzkiego płótna od złr. 2 do 3·50. W najlepszym gatunku z haften ręcznym od złr. 2·50 do złr. 5.

Majtki damskie: Z angielskiego szyfonu od ct. 90 z haftem do złr. 2·50.

Spodnice damskie: Z dobrego szyfonu od złr. 1·50 do złr. 3. Z haftowanemi wstawkami od złr. 5. Halki kolorowe w różnych gatunkach od złr. 1·35 do złr. 8.

Kaftaniki: Z angielskiego szyfonu od ct. 90 do złr. 1·50. Z haftowanemi wstawkami od złr. 3·50. Peignoiry od złr. 3 do złr. 8.

Płótna: 1 sztuka 37 łokci albo 23 i pół m. dobrego lnianego płótna od złr. 6·45 do złr. 12. — 1 sztuka 37 łokci albo 23 i pół m. szląskiego płótna od złr. 9·75 do złr. 15. — 1 sztuka 63 łokci albo 39 m. holenderskiej albo irlandzkiej weby od złr. 20 do 48. — 1 sztuka 67 łokci prawdziwego rumburgskiego płótna od zł. 23 do złr. 50. — Pół tuzina lnianych ręczników od. złr. 2.50 do złr. 10. Garnitury lniane do nakrycia stołów na 6, 12, 18, 24 osób od złr. 3 zacząwszy. — Serwety w różnej wielkości od zł. 1 zacząwszy. — Szyfon angielski na bieliznę mężką i damską od 24 ct. metr do 45 ct.

Zwraca się głównie uwagę na wyrób płótna chińskiego,
w który jedynie tylko handel mój jest zaopatrzony.

Wszystkie wyżej wymienione towary sprzedaje po cenach nadzwyczaj niskich, dotąd nigdzie niepraktykowanych.

Prócz tego skład mój zaopatrzony jest w wielki wybór pończoch damskich i dziecinnych, białych i kolorowych, skarpetek w różnych gatunkach i kolorach, wybór parasoli jedwabnych i wełnianych, gorsetów, jak również wszelkie potrzeby krawieckie.

Towar u mnie kupiony w razie niepodobania się zamieniam, a to jest dowodem, że chcę sobie zyskać zaufanie u Szanownej Publiczności niepraktykowanie nizkiemi cenami i szybką usługą.

(2—6) Z wysokim szacunkiem

A. NOWICKI.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

J. DĄBROWSKI

PRZEDTEM

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 17

dawniej **W. Penther.**

prócz **zegarów i zegarków** z najsławniejszych fabryk, otrzymał wielki zapas:

złotych i srebrnych rzeczy

Szczególnie zwraca się uwagę na **wyprawy weselne ze srebra,** na 6 i 12 osób w szkatułach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Obraczek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję MASZYN GRAJĄCYCH.

Cesarsko-król. uprzyw.

Rafinerja spirytusu

fabryka rumu, likierów i octu

Juljusza Mikolascha

we Lwowie,

wyrabia najczyściejszy **spirytus** przydatny do perfumerji do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy

(20—36) **po cenie fabrycznej.**

Edward Machan

we Lwowie w zabudowaniu Bernardyńskim

skład artykułów technicznych

z pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk.

Maszyny, przybory i przyrządy dla przemysłu rolniczego i górniczego.
Armatury do kotłów, wodociągów i gazowego oświetlenia.
Rury lane, gazowe, kotłowe, ołowiane.
Pompy do wody, ropy, do gęstych płynów, do spirytusu, Injectory i pulsometry.
Kamienie młyńskie francuskie, trachytowe i piaskowe, oraz wszelkie potrzeby młyńskie.
Wyroby gumowe, kauczukowe i gutaperkowe, płyty, rury, klapy i kule do pomp, pierścienie, rozczyn gumowy.
Pasy krajowe i zagraniczne, parciane, płócienne, bawełniane i gumowe, węże do sikawek.
Tektura na dachy, płachty nieprzemakalne, smoły do pociągania dachów.
Linki i taśmy druciane, żelazne, stalowe i cynkowane.
Kity, tłuszcze, stałe i płynne do pasów, do transmisyi, do trybów, cylindrów itd. Lakier mineralny.
Przybory ślusarskie i kowalskie.

Zamówienia wszelkie, jakoteż kosztorysy i projekta uskuteczniam jak najszybciej. (2—3)

Główny skład
wszelkich materyałów budowlanych

R. SILBERBACHA

w Krakowie, przy rogu ul. Sławkowskiej i św. Tomasza liczba 10.

poleca po cenach najtańszych: Portland Cement, gips murarski, rzeźbiarski i do uprawy roli, wapno hydrauliczne kufsteinskie, blachę cynkową i białą, szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, rury steingutowe glazurowane zewnątrz i wewnątrz, cegły i glinkę ogniotrwałą częściowo i w większych ilościach, wapno skaliste i gaszone, gwoździe sufitowe i szyfrowe, drut sufitowy, posadzki drewniane, cementowe i steingutowe, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące. — Wykonywa również wszelkie roboty blacharskie, jakoto: pokrycia dachu łupkiem szląskim, angielskim i papą dachową. (2—3)

J. RĘCHEN

rękawicznik i bandażysta

ulica Krakowska l. 5 we Lwowie.

Posiada wszystko co tylko w zakres rękawiczniczy wchodzi — sprzedaje po miernej cenie — zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (2—2)

Na sezon zimowy

MAGAZYN FUTER

PIOTRA CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka liczba 1, (dom własny.)

Poleca wszelkie gatunki futer do miasta i do podróży podług najnowszych fasonów, a mianowicie:

Szuby do podróży z niedźwiedzi, szopów i baranów krymskich (dublony).
Paletoty futrzane męskie do miasta podług nowego kroju we wszystkich gatunkach.
Kurtki do polowania.
Paletoty futrzane damskie z wyłogami futrzanymi, lub bez wyłogów na sposób męski podług najnowszego fasonu.
Dolmany i rotundy futrzane damskie (sortie du bal).
Garnitury damskie (kołnierz i zarękawek) nowe fasony.
Czapeczki damskie nowy fason.
Czapki męskie i kołpaki futrzane, **zarękawki** myśliwskie, **deki** do sani i przed łóżka.
Znaczny zapas **materyj jedwabnych i wełnianych** francuskich na wierzchy do futer.
Wierzchy do futer damskich gotowe każdego czasu.
Wierzchy do futer męskich gotowe każdego czasu.
Skóry na futra we wszystkich gatunkach pojedyńczo, lub też hurtownie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia z największą starannością i sumiennością, a zarazem gwarantuje za prawdziwość, trwałość i dobroć towaru — przy większych zamówieniach odstępuje rabat.

Cenniki na żądanie franco. (2—6)

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem St. Baylego.